

INTEGRACJA SPOŁECZNA

Integracja „wyraża się w takim wzajemnym stosunku pełno i niepełnosprawnych, w którym respektowane są te same prawa (...) i w którym stwarzane są dla obu grup identyczne warunki wszechstronnego rozwoju. Integracja pozwala więc osobie niepełnosprawnej być sobą wśród innych. Integracja w takim znaczeniu może mieć zastosowanie do wszystkich sfer życia jednostki niepełnosprawnej – życia rodzinnego, kształcenia ogólnego i zawodowego, pracy, czasu wolnego, aktywności społecznej i politycznej itp.”

Celem integracji według W. Dykcika jako ruchu społecznego, edukacyjnego jest:

- przeciwdziałanie tendencjom segregacyjnym, izolacyjnym, nietolerancji i dyskryminacji osób upośledzonych,
- kształtowanie pozytywnych więzi emocjonalno – społecznych pomiędzy ludźmi,
- integracja ma stwarzać warunki do zaistnienia wspólnoty ideowej – systemów, wartości, norm,
- ma przygotować dzieci, młodzież i dorosłych do godnego życia w społeczeństwie i aktywnego podejmowania różnych ról społecznych, rodzinnych, zawodowych i kulturowych. (W. Dykcik 1997 s. 329).

Pojęcie integracja w ostatnim ćwierćwieczu jest tematem często pojawiającym się w wielu dyscyplinach naukowych, publikacjach z zakresu kształcenia specjalnego oraz życia i pracy zawodowej osób niepełnosprawnych. Pojęcie to znalazło się także jako kategoria prawna. A oto przykłady:

- niepełnosprawni (...) Powinni zaś mieć możliwość rehabilitacji i integracji, rozpatrzenia indywidualnych problemów oraz przedstawienia perspektywy i sposobów, dzięki którym uzyskają prawo do pomocy umożliwiającej im pełną integrację ze społeczeństwem. (A. Hulek 1992 s. 180).
- Niepełnosprawnym udziela się pomocy w ramach pracy socjalnej w celu umożliwienia im pełnienia społecznie aktywnej roli i integracji ze środowiskiem. (Dz. U ,Nr 87 poz. 506, oraz ustawa z dnia 29. XI 1990r. o pomocy społecznej).

– Zasady organizowania opieki nad uczniami niepełnosprawnymi oraz ich kształcenia w ogólnodostępnych i integracyjnych szkołach i placówkach oraz organizację kształcenia specjalnego (Dz. U. z 25. X. 1991r. Nr 95 poz. 425).

Na pełną integrację trzeba spojrzeć z kilku punktów widzenia:

- integracji kulturowej,

Integracja kulturowa określa zgodność sposobu zachowań, wzorów kulturowych występujących w danej grupie społecznej czy społeczeństwie. Może dotyczyć takich wartości jak: sposób spędzania wolnego czasu, stylu życia, posiadanie przyjaciół, znajomych, rodziny, udział w kulturze, warunki mieszkaniowe.

- integracji normatywnej,

Integracja normatywna wiąże się z badaniem zgodności wartości i norm, które są akceptowane przez daną społeczność (przez ludzi pełnosprawnych, czy pewne elity niepełnosprawnych).

- integracji komunikacyjnej,

Integracja komunikacyjna oznacza rodzaj stosunków i kontaktów społecznych między jednostką, a grupą społeczną oraz ich stopień intensywności. Możemy analizować ją także poprzez umiejętne korzystanie z urządzeń i kanałów komunikacyjnych, rozumieniem i analizą przekazywanych informacji itp.

- integracji funkcjonalnej,

Integracja funkcjonalna, to korzystanie ze świadczeń i usług. Odnosi się do włączania osób niepełnosprawnych w system szkolenia i kształcenia zawodowego, przeznaczony dla młodzieży pełnosprawnej oraz zatrudniania ich w zwykłych warunkach na otwartym rynku pracy razem z osobami niepełnosprawnymi. Wiąże się ona też z umiejętnością pomocą (uzależnieniem) członków grupy od siebie, a z drugiej strony z umiejętnością bycia samowystarczalnym.

Chcąc zobrazować wyżej wymienione aspekty integracji pragnę przedstawić postać Marcina, ucznia drugiej klasy Gimnazjum Specjalnego w SOSW w Piotrkowie Tryb.. Marcin urodził się 29.07.1986 r. jako pierwsze dziecko państwa K. Oprócz Marcina państwo K. mają jeszcze dwoje dzieci: 12 letnią Mariolę i 8 letniego Pawła. Dzieci te uczęszczają do masowej szkoły.

Na podstawie wywiadu i przeprowadzonych badań u chłopca stwierdzono mózgową porażenie wczesnodziecięce z niedorozwojem umysłowym w stopniu lekkim, padaczkę z zaburzeniami. Od początku edukacji szkolnej ma przyznane nauczanie indywidualne w domu.

Warunki mieszkaniowe, w których przebywa chłopiec, są złe. Na około 20 m² mieszka 6 osób (rodzice Marcina, dwoje jego rodzeństwa, babcia – matka ojca). W mieszkaniu nie ma prawdziwej łazienki. Mała umywalka i toaleta umieszczone są za zasłonką. Całość mieszkania podzielona jest na dwa pokoje, w jednym mieści się prowizoryczna kuchnia – tam też mieszka babcia, w drugim pokoju mieszkają państwo K. z dziećmi i tam też odbywają się lekcje Marcina. Źródłem utrzymania jest renta babci i renta Marcina oraz świadczenia z Opieki Socjalnej. Rodzice chłopca nie pracują. Matka z zawodu jest szwaczką, ale w wyniku zwolnień grupowych i likwidacji zakładu od 1997 r. jest bezrobotna. Ojciec z powodu znacznego nadużywania alkoholu nie może znaleźć stałego zatrudnienia. Z wykształcenia jest spawaczem.

W związku z tym, że ojciec Marcina nadużywa alkoholu, w domu dziecka często są scysje i awantury, których świadkami są dzieci. Konflikty rodzinne, kłótnie, bójki są przyczyną niewłaściwej atmosfery w rodzinie. Brak uczucia między rodzicami powoduje, że atmosfera w domu jest niespokojna pełna niechęci i napięć, czego często bywam świadkiem. Po takich dniach Marcin jest bardzo niespokojny, pobudzony psychoruchowo, zupełnie nie może się skoncentrować na lekcji. Często niszczy swoje przybory szkolne, a także i moje pomoce. Jak coś popsuje, zniszczy, głośno i szyderczo się śmieje i czeka na reakcję matki, która w takiej chwili nie mogąc opanować złości, bije go czym i gdzie popadnie, nie zwraca nawet uwagi na moją obecność.

Nigdy nie zauważyłam, aby go przytuliła, pogłaskała po głowie, pocałowała, otwarcie bez żenady krytykuje swoje dziecko, używa przy tym niecenzuralnych słów. Otwarcie odtrąca swoje dziecko, sprawia wrażenie, że go nie lubi (nie chcę powiedzieć, że nie kocha), chłopiec jest dla niej ciężarem. Kiedyś powiedziała, że gdyby nie Marcin, to życie jej potoczyłoby się inaczej. Na pewno, ale czy to wina dziecka, że urodziło się chore i „popsuło” matce polany. Przecież on nie jest niczemu winien....

Natomiast ojciec w większym stopniu akceptuje swojego syna. Z ojcem (jeżeli jest trzeźwy) odrabia lekcje, gra w karty, wychodzi na spacer. Ojciec stara się mu w pewnym stopniu zapewnić trochę uwagi i akceptacji. Zauważyłam, że jeżeli

podczas lekcji jest pod opieką ojca o wiele lepiej pracuje, niż wtedy, gdy jest w domu z matką. Jediną osobą, która darzy chłopca szczerym uczuciem i troską jest babcia, ale często choruje (cukrzyca, choroba nerek) i coraz rzadziej przebywa w domu, a częściej w szpitalach. Często w rozmowach ze mną podkreśla, że jest to jej najukochańszy wnuczek. Jednak uwaga i uczucia babci nie zrekompensują żadnemu dziecku akceptacji ze strony rodziców – szczególnie matki. Rodzice akceptujący swoje dziecko dają mu do zrozumienia, że jest kochane, cenione, że znają jego potrzeby i starają się je zaspokoić, a tego prawdopodobnie Marcinowi brakuje.

Co do relacji chłopca z resztą rodzeństwa, to nie mogę się wypowiedzieć, ponieważ podczas mojego pobytu w tym domu dzieci są w szkole.

Podsumowując sytuację rodzinną Marcina pragnę stwierdzić, że pożycie matki i ojca nie jest szczęśliwe, w domu tym panuje chaos, niezgoda, brak miłości. Nie ma w nim osoby, w której Marcin znalazłby całkowite oparcie. Babcia, chociaż próbuje zapewnić mu odrobinę uwagi, akceptacji i bezpieczeństwa, dać namiastkę miłości nie zastąpi mu rodziców. Może, gdyby częściej przebywała w domu?

Sytuacja panująca w domu negatywnie odbija się na jego edukacji. Ma trudności z pisaniem, czytaniem, liczy na konkretach w zakresie 20, nie potrafi skupić uwagi na rozwiązywaniu najprostszych problemów występujących podczas zajęć. Często się denerwuje, zniechęca, bywa agresywny, uparty. Chcąc zwrócić na siebie uwagę lub odstraszyć nauczyciela niszczy wszystko, co znajdzie w zasięgu swoich rąk i czeka na moją reakcję. Gdyby nie obecność matki, której się boi, mógłby być bardziej agresywny.

Ze względów zdrowotnych od początku edukacji w szkole ma przyznane nauczanie indywidualne w domu. Od dwóch lat nie przekroczył progu szkoły, nie uczęszcza nawet na religię, chociaż matka twierdzi, że jest wierząca i praktykująca, ale zaprowadzenie chłopca do szkoły to dla niej za duży kłopot. Kontaktów z rówieśnikami z klasy nie ma żadnych. Nie bywa na zabawach klasowych, imprezach szkolnych, choć wiem, że bardzo by tego chciał. Z domu wychodzi zawsze pod opieką osoby dorosłej, bez niej podobno się gubi, a wiem, że orientację w terenie ma całkiem dobrą. Kontakty z rówieśnikami na podwórku miewa sporadycznie, jedynymi dziećmi z którymi się bawi, to jego rodzeństwo.

Bardzo kocha zwierzęta: psa Rudego i gołębice. Gołębice, to jego wielka pasja, o ile wiem, to od najmłodszych lat. Często opowiada jak się nimi opiekuje. Prosi, aby

przynosić mu chleb, którym je karmi, zbiera wycinki z gazet o tych ptakach, prosi, aby mu je czytać. Gołębie hoduje starszy pan, który mieszka w jego kamienicy i to z nim Marcin przebywa większość czasu po południu. Ten starszy człowiek jest dla Marcina chyba jedynym przyjacielem, z którym może porozmawiać, ma z nim wspólne zainteresowania, tematy do rozmowy, pomimo dzielącej ich różnicy wieku.

Marcin nigdy nie był w kinie, teatrze, nawet nie wie, jak wygląda większy sklep (hipermarket), matka nigdy go tam nie zaprowadziła. Jedynym środkiem przekazu jest dla niego telewizor. Ogląda bardzo dużo programów telewizyjnych nie zawsze dla niego zrozumiałych. W całym potoku zalewających go informacji nie potrafi odróżnić rzeczywistości od fikcji. W związku ze zbliżającymi się świętami zapytałam go kiedyś, co chciałby dostać pod choinkę, o czym marzy? Spojrzał na mnie zaskoczony, jakby nie wiedział o czym mówię i chyba rzeczywiście nie wiedział, bo nigdy wcześniej o tym nie rozmawiał. Jemu nie wolno mieć swoich potrzeb, pragnień, marzeń, musi się zadowolić tym, co dadzą mu rodzice. Nie może się niczego domagać, bo w domu przecież „nie ma pieniędzy”. Jest jak zwierzątko prowadzone na smyczy i całkowicie zależne od swojego właściciela. To, co dadzą mu do jedzenia, musi jeść, w co ubiorą - musi chodzić. Nieważne, czy to jest ładne, modne, czyste. W swojej szafie ma schowane krawaty po zmarłym ubiegłego lata dziadku i to jest dla niego największy skarb. Od czasu do czasu wyjmuje je, pokazuje, chwali się i na swój sposób czci. Nigdy samodzielnie nie zrobił zakupów, po co niepotrzebnie wydawać pieniądze. Bardzo rzadko jest zabierany do miasta. Zna jedynie swoją dzielnicę, tych parę kamienic na osiedlu, na którym mieszka.

Straszne to życie w „zamknięciu”, odizolowaniu od ludzi, świata. Jest tyle rzeczy przecież tak interesujących i ciekawych, które mógłby poznać, zrozumieć, nauczyć się pomimo upośledzenia. Brakuje jedynie chęci ze strony rodziców. Matce wygodniej jest, że lekcje odbywają się w domu, że to nauczyciele przychodzą do jej dziecka. Nie trzeba Marcina wozić do szkoły, można zaoszczędzić na autobusach. Marcin nie ma swojej legitymacji szkolnej, ta ze szkoły podstawowej straciła już swoją ważność, a trzeba iść do fotografa, żeby wyrobić nową – to przecież kosztuje. Dla niego jedynym dokumentem są stare recepty od lekarza, które skrzętnie ukrywa.

Wiem, że pisząc pracę zbyt okrutnie oceniłam tę kobietę, może ją tym skrzywdzę w pewien sposób, ale całkowicie uzależniając chłopca od siebie, robi mu okropną krzywdę. Może nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji swojego

postępowania. Może w całym swoim nieszczęściu, uważa, że to będzie najlepsze dla jej dziecka. Czas pokaże..... .

Bibliografia:

1. A. Hulek , "Ewolucja integracyjnego systemu kształcenia dziecka niepełnosprawnego ", WSP, Kraków 1992 s. 13.
2. W. Dykcik: "Pedagogika Specjalna", Wyd. UAM, Poznań 1997 s. 329
3. A. Maciarz „Z teorii i badań społecznej integracji dzieci niepełnosprawnych „, Kraków 1999 r.